

## Zakon Hariela



Anaya przeczesala dłonią swe lśniące, czerwone loki i spojrzęła krytycznie w lustro. Nie mogła się oszukiwać – wyglądała okropnie. Ostatnie wydarzenia sprawiły, że zupełnie nie miała czasu zadbać o siebie. Jej jasna cera zdecydowanie potrzebowała wizyty u kosmetyczki, pod pięknymi, złocistymi oczami widać było cienie, które na co dzień tuszowała korektorem, a skóra na dekolcie była wyraźnie przesuszona. Obróciła się powoli, oglądając uważnie własne ciało. Tak, lubiła swoje krągłe piersi i zgrabne nogi, nie była jednak do końca zadowolona z kształtu pośladków. Wiedziała, że znacznie lepiej prezentuje się, gdy jej skóra jest delikatnie opalona, ponieważ wtedy złote, anielskie tatuaże ładnie odcinają się od skóry.

Niektórzy nazwaliby może Anayę próżną i zapatrzoną w siebie kobietą, Harielitka jednak postrzegala siebie zupełnie inaczej. Cieleśność i wszystkie związane z nią przyjemności, a nawet cierpienia, były błogosławieństwem od Archaniela, nonym, bezcennym doświadczeniem. Anielica zamierzała korzystać z tego daru – Hariel gotów był się obrazić za zejście z tej ścieżki. Poza tym pochodziła z Chóru Elohim i wygląd, bijące od niej piękno, odzwierciedlało święte oblicze Patrona, jego niezemskie światło. Dlatego dbanie o odpowiednią prezencję było niejako jej obowiązkiem. Tak przynajmniej uważała Anaya, która zresztą i tak nie miała w zwyczaju przejmować się zdaniem innych.

*Spokojne dźwięki muzyki, wypełniające wnętrze luksusowego apartamentu, przeciął wibrujący dzwonek telefonu. Anielica westchnęła, odbierając.*

- *Co ty do cholery robisz? Miałaś zadzwonić pół godziny temu! – głos Serinei z trudem przebijał się przez hałas ulicy.*

- *Sprawy nie poszły tak dobrze, jak się spodziewałam. Musisz zdobyć się na odrobinę cierpliwości.*

- *Anaya, czy ty nie rozumiesz, że to nie jest zabawa? Obiecałaś zdobyć dla mnie informacje o tym klubie, to ważna część planu. Myślałam, że mogę na tobie polegać.*

- *Nie traktuj mnie, jakbym była dzieckiem. Pośpiech nie jest wskazany. Jeśli Upadli zorientują się, że weszliśmy wokół ich klubu, przeniosą się w inne miejsce.*

- *No dobrze... - kobieta po drugiej stronie linii wzięła głębszy wdech, próbując się uspokoić. – Czy Skazani zaczęli robić problemy?*

- *Podnieśli cenę. Zorientowali się, że to gra o wysoką stawkę i próbują ugrać jak najwięcej dla siebie.*

- *Zapłać im tyle, ile chcą. Potrzebujemy ich usług. Przyślę do ciebie mojego człowieka z gotówką.*

- *Nie rozumiesz, oni już nie chcą pieniędzy. Rozmawiałam dziś z Ifritem, był naprawdę bezczelny, doprowadził mnie na skraj cierpliwości. Nawet nie wiesz, przez co ja muszę przechodzić. – kaprysiła Harielitka.*

- *Czego oni chcą? Powiedz, a ja spróbuję to zdobyć.*

- *Właśnie do tego dochodziłam, jaka ty jesteś niecierpliwa. Nie śpisz po nocach, uganiem się po jakiś podłych klubach i musisz uśmiechać się do szumowin, które w innych okolicznościach zgniotłabym obcasem jak karaluchy! Możesz chyba poświęcić mi odrobinę swego bezcennego czasu, Zeruelitko? – Anaya była naprawdę zła i zakończyła swoją tyradę podniesionym głosem. Spojrzała kątem oka w lustro. Lekko zaczerwienione policzki dodawały jej uroku. Uśmiechnęła się do własnego odbicia. Przez chwilę zapadła cisza.*

- *Masz rację, przepraszam. Zachowuję się jak jedzą...*

- *Opetana myślą o celu...*

- *Hmm. Słuchaj, może się spotkamy i porozmawiamy na spokojnie?*

- *Dobrze. Może w mojej kawiarni? Ostatnio zatrudniłam nowego baristę, robi doskonałą kawę. Ma też kilka innych talentów, jeśli cię to interesuje. – Anaya sprawiała wrażenie, jakby nagle zupełnie zapomniała o problemie Skazanych i Upadłych.*

- *Będę tam za 10 minut. Błagam, powiedz mi, że z nim nie sypiasz. To człowiek!*

- *Ależ skąd, znam Przykazania! – oburzyła się Anaya. – Ale można bawić się na różne sposoby, niekoniecznie idąc na całość.*

- *Nie chcę znać szczegółów. Czy pochwaliłaś się już Sędziemu swoim liberalnym podejściem do Szóstego Przykazania?*

- *Nie do twarzy ci z tym sarkazmem. Pa!*

- *Do zobaczenia.*

W mrocznym świetle, pełnym bólu, szaleństwa i strachu przed nadchodzącą Apokalipsą, Harielici jaśnieją niczym najpiękniejsze gwiazdy. Ich ego również przyjmuje astronomiczne rozmiary – znani są z próżności i przeczulenia na własnym punkcie. Nikt tak jak oni nie zna się na ludzkich słabościach i namiętnościach. Dla innych aniołów ich postawa jest trudna do zaakceptowania, Harielici jednak wiedzą, że tak naprawdę oddawanie się przyjemnościom prowadzi ich do wewnętrznej siły.

Niewiele aniołów jest tak głupich, żeby lekceważyć Zakon Hariela. Mimo pozornej beztroski, są to doskonali intryganci, uwodziciele i artyści, stanowią też zawsze ważną siłę w konfliktach w Świątyni. Często włączają się w rozgrywki w imię faktycznych interesów Zakonu, czasem jednak robią to tylko dla zabawy, gdyż nic nie daje im takiej satysfakcji, jak granie na emocjach innych i obserwowanie ich zachowania w różnych sytuacjach. Swoje umiejętności wykorzystują z powodzeniem również na polu prawdziwej walki – budując wpływy pośród

Skazanych, zdobywając informacje i sojuszników, obracając przeciw sobie różne frakcje i osłabiając przeciwnika.

Harielici są zafascynowani ludźmi, wobec których postępują łaskawie lub okrutnie, w zależności od chwilowej zachcianki. Wiedzą mnóstwo na temat śmiertelników, mają bardzo szerokie wpływy i poruszają się wśród ludzi swobodnie, podziwiani i wielbieni niczym celebryci. Również Skazani pozostają w sferze zainteresowań Zakonu, jako niezwykle ciekawe istoty, a przy tym cenne kontakty. Mają wśród nich kochanków, przyjaciół, sprzymierzeńców oraz oczywiście wrogów.

Dla wielu aniołów Harielici to tylko próżni imprezowicze, nieprzydatni w wojnie z Wrogiem. Jednak archanioł Hariel uważany jest za ulubieńca Pana i nie dzieje się to bez przyczyny. Nie wszystkie bitwy wygrywa się za pomocą miecza, a wojna toczy się na wielu płaszczyznach, nie zawsze oczywistych na pierwszy rzut oka. Niektórzy twierdzą, że anioły z tego Zakonu tak naprawdę nie potrafią kochać. Być może jest to prawda, gdyż Hariel jest zazdrosnym Patronem i żąda od swych dzieci miłości oraz uwielbienia przede wszystkim dla siebie.

### *Opinie o innych Zakonach*

#### Zakon Aratrona

Jednym spojrzeniem potrafią zepsuć najlepszą zabawę. A jednak ich punkt widzenia jest nam czasem potrzebny. Najlepiej znajdź sobie pośród nich przyjaciela i przygotuj się na wiele gorzkich słów.

#### Zakon Mechakiela

Ich wierność zasadom i bezwzględna lojalność są słodkie. Pokazanie Mechakielcie, czego tak naprawdę w głębi serca pragnie, to jedna z najlepszych rozrywek, na jakie możemy tu liczyć.

#### Zakon Ofiela

Jest coś ekscytującego w odkrywaniu tajemnic, których tak zazdrośnie strzegą. Nie pozwalaj im

nigdy poczuć, że darzysz ich choćby odrobiną szacunku – robią się wtedy strasznie nadeści.

#### Zakon Raguela

Węszą. Całe szczęście, że ich ograniczone umysły i wąskie horyzonty nie pozwalają nawet wyobrazić sobie, w jak cudowny sposób potrafi grzeszyć Zakon Hariela. Mimo wszystko niech węszą gdzieś indziej.

#### Zakon Uzjela

Są trochę jak nasi młodszy bracia. Podczas gdy my pragniemy wszystkiego, oni potrafią pragnąć jedynie władzy. Tak więc poza nami tylko oni rozumieją prawdziwe pożądanie. Dobrzy kompani.

#### Zakon Zeruela

To takie urocze, kiedy najszlachetniejsi ze szlachetnych starają się egzystować zgodnie ze skrajnie opresyjnymi zasadami, które sami sobie narzucili. Wobec naszego wyzwolenia są zupełnie bezbronni.